

## Co ci tam wisi?

Autor: Jacek Józwiak

O rozpoznawaniu ryby zaciętej na spinning zanim się ją zobaczy - można to zrobić po \*walnięciu w kij\*, po zachowaniu podczas holu. To może pomóc w taktyce holowania i przygotowaniu do podebrania ryby. Nie jest wcale takie trudne.

Dla spinningisty pytanie to bywa niekiedy bardzo istotne. Czasami rozpoznanie ryby, która uderzyła w przynętę, stanowi o powodzeniu holu. Inaczej prowadzi się przeciw szczupaka, inaczej brzanę.

Ten pierwszy, zbyt forsowany, lubi stanąć na ogonie, wyskoczyć nad powierzchnię i w powietrzu potrząsać mordą... Ta druga, jeśli w szoku nie została "na sztywno" poprowadzona w górę rzeki, potrafi wysnuć kilkadziesiąt metrów tyłki w ucieczce z prądem...

Pomysłowość producentów sprzętu nie zna granic. Wymyślono kołowrotki z tzw. hamulcem walki, dodatkowym drakiem pozwalającym na skokową regulację oporu hamulca i powrót do podstawowej wartości hamowania. Nie jest to jednak urządzenie dla wędkarskich indolentów, lecz sprzęt, który może ułatwić życie wyłącznie tym spinningistom, którzy są w stanie po kilku sekundach rozpoznać, co im wisi na żyłce. A wisieć może dużo. Rozwój metody spinningowej poszedł tak daleko, że oprócz ewidentnych drapieżników, zawisają na żyłce ryby, których jeszcze kilka lat temu nikt nie kojarzył z tą techniką połowu.

Dziś zdobyczą dobrego spinningisty padają nie tylko szczupaki, sandacze, okonie i salmonidy, ale także jazie i klenie. Wyłącznie na spinning łowi się bolenie. Na obrotówki i woblerki nietrudno skusić brzanę, wiosną, po miłosnym wyczerpaniu na drobne przynęty potrafi połakomić się leszcz, duża płoć, a nawet certa czy świnka.

Znam kolegów, którzy w spinningowym szale uparli się, by schwytać na sztuczną przynętę karpia - i robili to z powodzeniem: Na Kanale Żerańskim padł niejeden na bardzo wolno prowadzony wobler w kształcie raka lub krewetki oraz także gumkę. Gwałtownicy

Potężne uderzenia i ekscytująca walka, to domena troci i pstrąga. Są to jednak ryby, które nie pozostawiają wędkarzom żadnych wątpliwości - samo uderzenie w przynętę jest bardzo gwałtowne, na ogół tuż po nim następuje raptowny odjazd i charakterystyczne młynkowanie pod powierzchnią. Częste są wysoki nad wodę, choć duża troć czy potokowiec w głębokich stanowiskach potrafią też przymurować do dna.

Specjaliści od spinningowania w rzekach łososiowych umieją jednak bezbłędnie odróżnić atak troci od szczupakowego pobicia, uderzenia pstrąga, od kleniowego łupnięcia czy zapięcia się brzany. Szczupak w rzekach Pomorza żyje po sąsiedzku z trocią, ale jest on głównie gwałtownikiem nizin. Mniejsze osobniki, takie do dwóch kilogramów, też nie pozostawiają na ogół najmniejszych wątpliwości. Samo pobicie nie jest specjalnie mocne, aczkolwiek nie przypomina w niczym zaczepu i prawie natychmiast po nim rozpoczyna się ostra walka.

Ostra, aczkolwiek esox jest bodaj najbardziej leniwą i gnuśną rybą polskich wód. Atakuje z przyczajki i jak najmniejszym kosztem stara się uwolnić. Tuż po zacięciu nie chce mu się uciekać - pewnie uważa to za zbyt męczące - i próbują "na stojąco" wytrząść przynętę z pyska. Jedynie najmniejsze, tzw. podwymiaraki rzucają się do panicznej ucieczki. Pozostałe zapierają się na krótszą czy dłuższą chwilę i szarpną paszczką - a już uda się bez zbędnej mitręgi, aby uwolnić się z nieprzyjemnej sytuacji.

I tu dość istotna uwaga - po to, by rozpoznanie zaciętej ryby mogło się udać, trzeba unikać powszechnego błędnie popełnianego przez spinningową brać... Na ogół zamiast po udanym zacięciu przerwać kręcenie korbą i dać się rybie przez chwilę wyszaleć, większość kolegów zaczyna kręcić z większą prędkością niż dotychczas, co prowokuje rybę do nieobliczalnej obrony.

Po udanym zacięciu, należy na moment przestać kręcić. To chwila na świadomy dialog z rybą. Szczupak natychmiast przyznaje się tego, że jest szczupakiem - na jeziorze, w rzece, ba, nawet w rwącej strudze będzie szarpać mordą, póki nie pojmie, że nie da się wypłuć tego kłopotu bez wysiłku. Dokładnie to samo będzie czynić półmetrowy glut oraz stucentymetrowy krokodyl, chociaż "waga" tych szarpnięć będzie zupełnie inna.

Najbardziej gwałtowne uderzenia w przynętę w rzekach nizinnych są domeną bolenia. Nie na darmo ochrzczono go mianem łososa dla ubogich. Rozpisywać się na temat boleniowego walnięcia nie ma sensu, bowiem jest rybą, na którą poluje się w najbardziej świadomy sposób i niezwykle rzadkie są przypadki, by na bardzo szybko prowadzoną przynętę skusił się inny drapieżnik. Rapa jednak bywa niekiedy nieobliczalna i potrafi zaatakować powoli prowadzony twister, ripper czy nawet sporą wahadłówkę.

Przedstawia się natychmiast - umie wyrwać kij zbyt lekko dzierzony w wędkarskiej dłoni, umie wręcz spowodować upadek łowcy. Nagłe, potężne pobicie może wywołać u wędkarza szok i spowodować utratę równowagi. Pukacze

Atak okonia, klenia, jazia wędkarz odczuwa jako dość zdecydowane puknięcie w wędzisko. Jego siła - rzecz jasna - zależy od wielkości ryby. Choć nie tylko - mocniej pukają w kij klenie i jazie żyjące w strefie silnego nurtu; inaczej pukają okonie w rzece, inaczej w jeziorze czy kanale. Duży okoń natychmiast po zacięciu rzuca się do ostrej i siłowej ucieczki. Kilogramowy osobnik jest znacznie mocniejszy od szczupaka tej samej wagi. Jego zrywowi nie towarzyszą z reguły twarde szarpnięcia pyskiem - pręgowany drapieżnik targa wędziskiem na swój dynamiczny sposób, ucieka na boki, pilnuje się toni, nie pozwala podciągnąć do powierzchni. Naprawdę duży okoń pokazuje się wędkarzowi dopiero pod koniec holu, gdy jest już tak wyczerpany, że sięgnięcie poń podbierakiem nie jest już problemem.

Mniejsze osobniki walczą jak oszalałe (prawdopodobnie szaleją z przerażenia), choć jedynie znaczą swą obecność długimi i histerycznymi przygięciami szczytówki.

Kleniowe puknięcia są dość dynamiczne, aczkolwiek nie są to zazwyczaj potężne uderzenia. Nawet atak medalowej sztuki jawi się na kiju zdecydowanym "bu-buch", po którym następuje seria drżących odejść, ucieczka w poprzek nurtu, próby stawania bokiem do prądu oraz zemknięcia w podwodne przeszkody. Kleń zacięty w pobliżu brzegowych umocnień wieje na ogół ku kamieniom i materacom, powstrzymany próbuje zbiec na wodę. Dość długo stara się nie pokazywać na powierzchni.

W przeciwieństwie do jazia, który natychmiast po zacięciu i powstrzymaniu pierwszego zrywu, wynurza się i chlapie na wierzchu. Obie metody rybiej walki bardzo często okazują się skuteczne, ale od wędkarza wymagają zupełnie odmiennego postępowania.

Klenia prącego ku faszynie należy powstrzymać siłą, np. przez dociśnięcie draga, zaś jaziowi trzeba popuścić hamulec, by wszedł pod powierzchnię... Słabeusz?

Sandacz to znany kapryśnik. Nie można przewidzieć jego zachowania. Czasami ledwo skubie przynętę, czasami atakuje ją z mocą bolenia. Ale rozpoznać go nietrudno po kilku sekundach holu. Zacięty staje w miejscu i łatwo daje się holować przez jakiś czas. Czasem wręcz pomaga wędkarzowi płynąć pod prąd. Dopiero po pewnym czasie rozpoczyna się seria murowań do dna i ucieczek z nurtem. Łatwy początek często zwodzi wędkarza - sandacz potrafi bronić się pięknie, ten większy czasem walkę wygrywa. Choć, gdy już walczyć przestaje, to odebranie nawet wielkiej sztuki nie sprawia żadnego problemu. Trzeba tylko staranie skontrolować ostatnią, najdłuższą, wyczerpującą rybę ucieczkę... Siłaczki

Największym siłaczem polskich rzek jest niewątpliwie brzana. Stanowi zdobycz łatwo rozpoznawalną. Jej braniu na spinning rzadko towarzyszą uderzenia, puknięcia, raptowne przygięcia. Brzana to zaczep, który po sekundzie ożywa i zawsze zaczyna przeć pod prąd, tuż przy dnie, bez szans na podciągnięcie do wierzchu. Brzana to ryba, która do końca będzie kreślić w wodzie nowe elipsy, która zawsze jest groźna i w ostatnim momencie może wyślizgnąć się z dłoni, wyskoczyć z podbieraka, czy nawet wytrzepotać się z ładu. To ryba, po wyholowaniu której w wędkarskich mięśniach odkłada się kwas mlekowy powodujący nieprzyjemny ból.

Niekiedy brzana potraktowana zbyt sztywno, potrafi zrobić łososa - gna do wierzchu i wyskakuje nad wodę. Niemal zawsze się wówczas spina.

Jedynym ratunkiem na jej powietrzne szaleństwo jest poluzowanie siły hamowania kołowrotka.